Nr. 141. Czwartek 25 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

## Komisya Stronnictw Niepodległościowych a wybory sejmowe.

Podajemy w dzisiejszym numerze krótki i jasny komunikat Komisyi S. S. N., że ani ona, ani jej instytucye wojskowe, czy skarbowe lub prasowe **nie mieszają się do wyborów,** a więc do politycznej **walki stronnictw** między sobą.

Jakże inaczej brzmi ta prosta, jasna, niedająca się przekręcić uchwała, jak inaczej ją się czyta, niż krętactwa endeckie, zawarte w kłamliwych, nieszczerych i plączących się w sobie propozycyach **ekscelencyi Głąbińskiego,** jak utworzyć „Radę Narodową“, aby przy zbliżających się wyborach było komu **brać pieniądze z gadzinowych funduszów,** a tam, gdzie pieniądze nie pomogą, odsądzić niemiłego szlachcie i biskupom kandydata od „narodu“, od polskości!... i poszczuć nań stado prasowe i zwolnić siebie i drugich od wyrzutów z powodu łotrostw, których wolno się dopuszczać na ogłoszonym za „nienarodowego“ kandydacie!

Dawniej te szelmostwa krwawe robili ci co rządzili krajem, więc magnaci, różni Dzieduszyccy i Lubomirscy, teraz, gdy nikt z nich po te ohydne laury ręki nie wyciąga, bo się boi opinii publicznej, najgorliwiej służą, projektują, proponują, najsprytniejsze szelmostwa wymyślają **narodowi demokraci** ze swoim pracowitym **projektowiczem Głąbińskim,** trzymającym strzemię **szlachetce Cieńskiemu...**

Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, jednocząca w sobie stronnictwa ludowe, nie miesza się, **ani nie urąga powszechnemu głosowaniu,** uchwalonemu przez sejm krajowy; K. S. S. N. nie próbuje intrygą lub lichwiarskim frazesem „narodowym“ fałszować próby sił poszczególnych stronnictw, **potrzebnej każdemu narodowi** i chroniącej naród od skostnienia!

Zdaje się ona na poczucie szerokich warstw narodu, że rozeznają i same rozeznać powinny, które stronnictwo odpowiada ich potrzebom. Chociaż K. S. S. N. znajduje się w zaciętej walce **z polskimi moskalofilami,** z ugodą endecko-rosyjską w Polsce, to jednak do wyborów, do walki politycznej stronnictw się nie wtrąca, aby całą energię swoją skupić na zadaniu, jednoczącem wszystkich „żywych w narodzie“: **wytworzenia siły zbrojnej i zebrania na ten cel potrzebnych środków.**

Stronnictwa w K. S. S. N. zjednoczone mają prawo do swobodnej walki wyborczej; mogą w tej walce użyć **pracy każdego swojego członka,** ale walkę wyborczą będą prowadziły pod własną firmą, o własnych siłach! I podczas kiedy moskalofile endecy przez „Radę Narodową“, pod maską polską będą chwytali mandaty i cieszyć się będą pieniężnem poparciem funduszu gadzinowego, stronnictwa ludowe pójdą w bój wyborczy z czystemi rękoma z przekonaniem o potędze swojej idei.

Dobrze zrobiła K. S. S. N., że ogłosiła swoją uchwałę.

## Dwa prądy czasu.

Straszne widmo wojny, które przez szereg miesięcy ciężyło nad Europą, nareszcie, jak wtajemniczeni zapewniają, przynajmniej na jakiś czas znikło. Nie istnieje, jak zapewniają, chwilowo niebezpieczeństwo wojny: awantury albańskie zostaną pokojowo załatwione, zatarg grecko-turecki wszedł na drogę pertraktacyi i pośrednictwa; państwa bałkańskie muszą przez dłuższy czas odpoczywać, zaś przeciwieństwa austryacko-niemiecko-rosyjskie nie dojrzały jeszcze do orężnego rozstrzygnięcia. Czy wobec tych uspakajających wiadomości ludy Europy mogą spokojnie odetchnąć; czy każdy osobnik, ofiara militaryzmu, może się cieszyć, że pokój będzie utrzymany i nie będzie musiał ponieść **ofiary krwi?**

Zapewnienia, że pokój jest zapewniony, że między państwami nie istnieją groźne dla pokoju różnice, doznają dziwnego komentarza przez **ciągłe zbrojenia,** które państwa uprawiają na wyścigi, zbrojenia wyczerpujące najlepsze siły ludności. Zbrojenia te są dowodem, że różnice między państwami względnie między rządzącemi nimi grupami kapitalistycznemi są tylko chwilowo w zawieszeniu i że **od interesu kapitalistów** zależy, kiedy i gdzie pożar ma wybuchnąć. Choćby teraz troska była zbyteczną,

---

STEFAN ŻEROMSKI.

## WALKA Z SZATANEM.

41

(Ciąg dalszy).

Objawiło się tutaj docieranie (u Czechowica), do ustanowienia kategoryi moralnej o „natchnieniu“, o „zapaleniu ducha“, które rozstrzyga w sprawach duchowego działania, przedwieszczące wiedzę o nowoczesnem pojęciu intuicyi, instynktu, stającego się bezinteresownym, świadomym siebie samego i zdolnym do zrozumienia swej istoty. Stąd padło tchnienie apostolskich idei komunizmu w zasklepione samolubstwo stanów i rodów, w przepych magnateryi polskiej. Zabrzmiało wezwanie, ażeby w wodzie chrztu obmyć ze siebie starego i grzesznego Adama i oblec niewinność nowego. Stąd też rozległ się pierwszy hejnał na przebudzenie z ucisku rzesz rękodzielniczych: tkaczów, krawców, cieślów, szewców, pierwsze polskie wyciągnięcie dłoni pomocnej do pracy i do nędzy. Kiedy robotnicy po raz pierwszy przystąpili do wywalenia ślepych murów, które zapełniały okna sali aryańskiej i kiedy światło znowu wpadło pod jej sklepienie, nanowo wybuchła pod niem kwestya o to samo niesprzeciwianie się złemu. Promienie słońca, które wpadły do spichlerzanej ciemnicy, zdawały się budzić z trzywiekowego snu ten sam duchowy spór. Teraz dysputę toczył Ryszard Nienaski z tamtymi ludźmi, zamkniętymi tu w samych sobie. Zdawało mu się, bynajmniej nie w sposób halucynacyjny, lecz w sposób intuicyjnie świadomy, że słyszy głosy ich, skargę głęboką na ucisk i ckliwą ich modlitwę do Jedynego, co widzi czystość ich dzieła i dokonywującą się niesprawiedliwość. Odgłosy robotniczego drąga, który wywalał martwe cegły, budziły w izbie tej echo użalenia, napełniały ją chorałem dźwięków, smutniejszym nad wszelkie słowo. Stara budowla zabrzmiała, jak gdyby od pozdrowienia, od podzięki zbiorowej, od głuchego płaczu.

Architekt polubił wieżycę za wszystko, czem była. Pokochał się w niej z całą namiętnością swojej natury. Obchodził ją wokoło i patrzał na jej postać zdaleka, jak gdyby na symbol ojczyzny. Rozkopywał grunt przylegający, znajdując bardzo wiele „przyczynków“ do dawniejszej, przyniesionej kultury i późniejszego barbarzyństwa. Postanowił uczynić z tej wieży „stary miech z nowem winem“. Zdecydował, iż musi doprowadzić ją do porządku. Na dole, w sali parterowej, będzie szkoła dla dzieci kolonistów, którzy rozparcelowali dawne latifundium. Na pierwszem piętrze, w dawnej sali aryańskiego zboru, będzie muzeum aryanizmu. Zgromadzone będą druki braci polskich, rakowskie, pińczowskie, lubelskie i litewskie, oraz na obcej ziemi wydane, rękopisy, pamiątki, przyczynki, portrety... Na trzeciem piętrze będzie mieszkanie nauczyciela, a zarazem kustosza tego małego muzeum.

Nim jeszcze gruzy i rumowie, pełne potrzaskanych kawałków marmuru, podmiecione zostały, Nienaski patrzał z sali pierwszego piętra przez otwarte dziury okien na świat daleko rozesłany. Bliskie i dalekie wioszczyny, nędza dróg, działeczki lichych zbóż... Zaciskał pięście. Poprzysięgał szlachetnym cieniom aryan, że zaczyna walkę nietylko z tem wszystkiem, lecz i z nimi. Cóż bowiem spłodzili w tej pięknej ziemi, uchodząc z niej i nie sprzeciwiając się prześladowaniu? Oto ten jeden niemy mur z nich pozostał. Ulękli się obrony swego ideału, gdy „święty ogieniek“ pod jego przyciesi położono. Postanowił wziąć tę ruinę za siedlisko zaprzeczenia, sprzeciwu gwałtem. Gwałtownicy tylko mogą osadzić królestwo niebieskie na ziemi. Gdy ostatni pan Podlec tysiące hektarów poznańskiej ziemi, tego złota bez ceny, na którymby praca ludu polskiego żywot pokoleń oprzeć zdołała, sprzedaje z dobrej woli i wolnej ręki wrogom niemieckim, żeby naród obcy na to miejsce przyszedł, skąd naród polski precz ma uchodzić, gdy ziemię tę sprzedaje dlatego, żeby dobry załatwić interes, człowiek polski ma odejść i poniechać tej sprawy dla kultu swej powziętej cnoty, dla swego ideału? Gdy niema już drgnienia w Polsce na taką wieść, gdy wystygł już horror na taki widok i zetlała już miłość, nie byłożby niesprzeciwianie się tej nędzy wyrachowaniem tchórzostwa i zwyczajną obłudą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

mimo to nie może ona w zupełności ustać, jeżeli się widzi, z jakim pośpiechem kontynuuje się zbrojenia, jeżeli się widzi rosnącą rywalizacyę kapitalistów o opanowanie rynku światowego. Świeżo rozeszła się pogłoska, że rząd niemiecki przygotowuje **nowe przedłożenie wojskowe**, że chce nowych 40.000 rekrutów rzekomo dla wyrównania sił z Francyą, która przez powrót do trzechletniej służby wzmocniła się militarnie i dobiega do granicy sił niemieckich.

Z potrzeby pokoju, panującej w masach i ze zbrojeń państw widzimy, jak walczą ze sobą dwa światopoglądy: ogólno-ludzki i egoistyczny kapitalistyczno-wojskowy. Wszystko, co obecnie rządzi, wyzyskuje i uciska, opiera swą potęgę **na sile** reprezentowanej przez militaryzm. Kapitaliści, dla których setki tysięcy ludzi pracuje w fabrykach, kopalniach i t. d. za niedostateczną płacę, potrzebują militaryzmu jako siły chroniącej ich możność wyzysku. Jeżeli kapitaliści w jednem państwie walczą z kapitalistami w drugiem o rynek zbytu, jeżeli walczą o skarby ukryte w ziemi (np. Ameryka i Meksyk), jeżeli chcą pokonać swych konkurentów przez ustanowienie **wysokich ceł**, to do tych walk potrzebują armat i ludzi jako narzędzi do wypowiedzenia w tych walkach ostatniego słowa.

Wszystko, co w świecie ma siłę i rządzi, kocha i wykonywuje **siłę** i na niej się opiera: klasy rządzące są reprezentantami ducha czasu, uznającego wojnę, najazd, zniszczenie jako konieczny środek do utrzymania własnej i zniszczenia cudzej władzy.

Inny duch czasu, mający wypisane na swym sztandarze pokój, dobrobyt i sprawiedliwość, jest reprezentowany przez uciskanych, przez wyzyskiwanych, przez wydziedziczonych na całej kuli ziemskiej. Te masy są prawdziwymi reprezentantami kultury; one jedne chcą sprawiedliwości, miłości, pokoju, wolności. A masy te zorganizowane są w partyi socyalno-demokratycznej, jako zwiastunce tej przyszłości, w której urzeczywistnią się te ideały ludzkości.

# Jak hula endecka prasa.

**Po uwolnieniu Bandasiuka.**

Po procesie moskalofilów we Lwowie komentowaliśmy obszerniej werdykt uwalniający, podkreślając, iż samego orzeczenia przysięgłych nie kwestyonujemy, gdyż w państwie konstytucyjnem byłoby rzeczą śliską ferować o „zdradzie stanu" na podstawie materyału, choćby świadczącego niechybnie o złych intencyach, lecz okazywanych w sposób okólny, wymijający, nie podpadający z całą ścisłością pod ostrze karne.

Dociągać do tego ostrza — mogłoby być zawsze rzeczą ryzykowną, ile-że tą siłą dociągającą byłaby każdorazowo niechęć przysięgłych do danych politycznych haseł...

Inna wszakże sprawa, czy w uwolnieniu owem grał rolę tylko powyższy czynnik skrupulatności, czy nie powstała tam „dodatkowo" atmosfera względniejsza, pobłażliwsza dla oskarżonych, przygotowana tyloletniem nasiąkaniem burżuazyi lwowskiej pojęciami, sączonemi przez prasę narodowo-demokratyczną...

Posłuchajmy jak ta prasa wogóle traktuje agitacyę moskalofilską w Galicyi, którą carat uprawia w nadziei, iż kiedyś uda mu się oprzeć o Karpaty.

„Nie można powiedzieć — pisze „Gazeta warszawska" (Nr. 159) — żeby zachowanie się działaczy rusofilskich w Galicyi było w porządku. Stosunek ich do pewnych czynników w Rosyi jest bodaj identyczny ze stosunkiem Ukraińców do „Ostmarkenvereinu"...

Już tu widzimy, jak fałszywie znakiem równania sprzęgnięto sprawy o tendencyach niejednakowych. Pomijamy nawet fakt, że moskalofile galicyjscy uprawiają i propagują wynaradawianie się na rzecz rosyjskości...

Wzajemne umizgi hakatystów z „Ostmarkenvereinu" i kilku Ukraińców składały się na intrygancką imprezę wrogą Polakom, ale nie prowadzoną przecież w kierunku przygotowywania gruntu do oderwania na rzecz Prus — Galicyi wschodniej.

A z takimi zamiarami zaborczymi nie tają się rosyjscy inspiratorowie ruchu moskalofilskiego w Galicyi; chcą zagarnąć „Przykarpacką Ruś", „podjaremną" (będącem pod jarzmem) — jak nazywają Galicyę wschodnią...

Tu przedstawiliśmy endecki punkt wyjścia dla późniejszych, pozbawionych wszelkiej żenady... banialuk.

Po odczytaniu ich w trójzaborowej prasie endeckiej („Gazeta warszawska", „Kuryer poznański" i lwowskie „Słowo polskie") ma w głowie obrabianego przez owe pisma czytelnika powstać wrażenie, iż historye o moskalofilskiej propagandzie są tendencyjnie rozdmuchiwane przez Ukraińców, że sekunduje im w tem sprzymierzony z nimi Ostmarkenverein, że Ostmarkenverein pociąga za sobą konsulat niemiecki we Lwowie, ten zaś konsulat dyryguje dyrektorem policyi lwowskiej, który posiada niemieckie nazwisko, ten zaś dyrektor jest „protektorem" Komisyi Tymczasowej, pracującej... „dla Prus". Komisya opiera się o socyalistów i masonów...

„Słowo polskie" od siebie dodaje jeszcze specyalny ustęp o byłym namiestniku Bobrzyńskim...

Koniec końców wychodzić ma na to, że dzięki alarmowi, wszczynanemu przez wykombinowaną w ten sposób spółkę, z igły robi się widły i z drobnych wykroczeń moskalofilów czyni się aż propagandę za oderwaniem ziem wschodnio-galicyjskich.

Rozczulony obrazem tej „nagonki" czytelnik endecki ma w swych piersiach zebrać tchu na dwa westchnienia: biedni moskalofile i szlachetni dziennikarze endeccy, że odsłaniają machinacye, wymierzone przeciwko tym ofiarom.

# Baronowa Suttner.

W niedzielę 21-go zmarła w Wiedniu baronowa Suttner. Głośne nazwisko. Rozgłos ten dała zmarłej nie sława literacka, lecz walka o ideę pokoju. Już w późniejszych latach swego życia zajęła się tą ideą i odtąd walczyła dla niej wytrwale, bez wytchnienia, nie ustępując ani na krok z raz obranej drogi.

Córka austryackiego generała hr. Kinsky'ego, nie wyniosła z swego otoczenia żadnej myśli, któraby ją pchnęła w kierunku późniejszej idei. Wskutek złych stosunków majątkowych wcześnie musiała zarabiać na utrzymanie, a jako guwernantka w domu magnata bar. Suttnera, wyszła za jego syna Artura, wbrew woli obu rodzin. Młoda para udała się na Kaukaz do znajomych, by przeczekać burzę rodzinną i rozwinęła żywą działalność literacką. Po 9 latach wrócili młodzi do kraju. Tu rozpoczęło się gorące życie artystyczne w związku z najwybitniejszymi przedstawicielami sztuki i literatury i pod tym wpływem powstała u p. Suttnerowej jak i u jej męża myśl propagowania idei pokoju ludów. Obydwoje stanęli odrazu na czele nowego ruchu.

W r. 1890 wydaje baronowa Suttner powieść „Precz z orężem", jako ukoronowanie swych przekonań. Potężny, wstrząsający protest przeciw zorganizowanemu mordowi ludzi, zwanemu wojną, odbił się echem w całym świecie. Może niewiele książek doczekało się tylu wydań, tylu omówień, takiej sławy.

Życie dalsze autorki było szeregiem czynów, popierających ideę pokoju między wszystkimi ludami. Baronowa Suttner była pierwszą i właściwą twórczynią „Konferencyi pokojowej w Hadze", która wywiera, mimo zaprzeczań, coraz silniejszy wpływ na ukształtowanie się prawa międzynarodowego. Za jej wpływem Nobel utworzył nagrodę dla działaczy w imię idei pokoju. Ale największą jej zasługą jest rozbudzenie całego ruchu pokojowego w imię postępu ludzkości, zwalczanie okropności wojny, przypomnienie ludzkości, że w wojnie staje się „rodem Kaina". Tę ideę propagowała bez względu na przeszkody i zyskała tyle, że nawet przeciwnicy idei liczą się z nią i że wielkie mocarstwa hamują swoje rozbójnicze zapędy, bojąc się ruchu ludów, które podjęły ideę powszechnego pokoju w imię dobra ludzkości. To będzie niespożytym pomnikiem zasługi baronowej Suttner.

Zmarła pozostawiła życzenie, by zwłoki jej spalić, by pogrzeb odbył się bez udziału duchowieństwa, bez mów i wieńców.

# Walki w Albanii.

Dwudniowe zawieszenie broni, zawarte przez księcia z powstańcami, spotkało się z krytyką, gdyż daje ono powstańcom czas do zebrania nowych sił i do wznowienia ataku. Książę chce jednak za wszelką cenę utrzymać się i dlatego paktuje z powstańcami, mimo, że żądania ich są ironią na urządzenia nowoczesnego państwa. Uwolnienie od służby wojskowej i od podatków było możliwe za nominalnych rządów Turcyi, ale, co teraz zrobi Albania bez rekrutów i pieniędzy? Będzie poszturkiwaną przez Serbię, Czarnogórę i Grecyę.

Tymczasem księciu przychodzi pomoc ze strony, na którą już nie liczono. Jak z Durazzo donoszą, okazał się wczoraj rano dym na północy od miasta. Okazało się, że pochodził on z płonących wsi, które Prenk Bib Doda podczas marszu podpalił. Słyszano także huk strzałów armatnich. Do miasta przybył parlamentaryusz od powstańców z prośbą, aby książę rozkazał Prenkowi wstrzymać bombardowanie, które wyrządza wielkie spustoszenie. Parlamentaryusz wyjechał jednakże **bez skutku**; zawieszenie broni przedłużono do środy rano. Marsz Prenka oznacza, że ten wódz Malissorów dotąd, jak się obawiano, nie zdradził księcia. Może z tej strony przyjdzie pomoc przeciw powstańcom.

Pisma włoskie nie przestają rozszerzać wiadomości o konieczności ustąpienia księcia. Ich zdaniem tylko ustąpienie księcia i oddanie rządów komisyi międzynarodowej może skłonić powstańców do odwrotu. Gdyby książę pozostał, to powstańcy, choćby teraz się rozeszli, wkrótce ponownie się zbiorą i zaatakują Durazzo. Pokazuje się, że mimo urzędowych zaprzeczań rywalizacya austryacko-włoska na gruncie albańskim nie ustaje.

*Telegramy.*

**Walki podczas zawieszenia broni.**

**Wiedeń.** Rząd albański ugodził się z powstańcami o przedłużenie zawieszenia broni do środy rano. Mimo to powstańcy wykonali **atak** na stanowiska wojsk rządowych i naruszyli zawieszenie broni. Walka ta, do której w kołach dyplomatycznych nie przywiązują większego znaczenia, trwała krótko i zakończyła się **klęską powstańców.**

Natomiast groźniej brzmią wiadomości z południa, gdzie **wojska rządowe poniosły dotkliwą klęskę.** Jeżeli nawet nie zasługują na wiarę pogłoski o zdobyciu Elbassanu i marszu na Valonę, to jednak przyjąć należy z pewnością, iż powstańcy na południowem polu walki odnieśli **znaczne sukcesy.**

**Sukcesy powstańców.**

**Durazzo.** Wedle nadeszłych tu wczoraj doniesień, Elbassan zajęte zostało przez powstańców. Żołnierze rządowi wraz z dwoma oficerami dostali się do niewoli.

**Durazzo.** Po południu nadeszła tu wiadomość, że wojka rządowe nad rzeką Semyni zostały przez powstańców **pobite.** — Zabrali oni jedno działo i jedną mitraliezę.

**Obrona Durazza.**

**Durazzo.** Ponieważ komendant miasta Kroon przekonał się, że krzaczasty teren od szańców ku miastu daje możność powstańcom zaskoczenia Durazza w nocy, zarządził, aby wszyscy mieszkańcy o godz. 7 rano stanęli, celem wycięcia tych krzaków.

**Informacye o powstańcach.**

**Durazzo.** Ciężko rannemu, wziętemu do niewoli Handi Rubicka z Szijaku, przyniesiono wiadomość, że Turkhan pasza i inni członkowie

gabinetu zażądali dla niego **kary śmierci,** przeciw czemu major Kroon energicznie zaprotestował. Z wdzięczności za to Handi jednemu ze swoich przyjaciół, kapitanowi albańskiemu, który go odwiedził, przedstawił następujące informacye o powstańcach:

Powstańcy rekrutują się z okręgów: Dibra, Tirana, Pekinyi, Kavaja i Szijak. Jest ich ogółem **3500,** w tem 3000 zwolenników powstania, reszta zaś została zmuszoną do solidarności. Handi przyznaje, że był duszą powstańców i rozporządzał 1500 ludźmi, na których posłuszeństwo mógł liczyć. Powstańcy stoją pod komendą **byłego urzędnika policyjnego** w Konstantynopolu Szefketa i **byłego oficera tureckiego.** W dalszym ciągu oświadczył Handi, że pragnie wezwać swoich ludzi, aby **poddali się księciu.** Napisał to wszystko, stwierdzając, że miał teraz więcej czasu do zastanowienia się i doszedł do wniosku, że poddanie się księciu jest najlepszem dla powstańców wyjściem z sytuacyi.

List Handiego wysłany został do powstańców.

## Przegląd polityczny.

**Narady prezydyum Koła polskiego.** Wczoraj obradowało w Wiedniu prezydyum Koła polskiego. Obecni byli posłowie Leo, dr Czaykowski (w zastępstwie Abrahamowicza), Stesłowicz (w zastępstwie Germana), hr. Skarbek i Kędzior. Dr Leo zdał sprawę ze swych konferencyi z prezydentem ministrów i kierownikiem ministerstwa skarbu, poczem przeprowadzono dyskusyę nad sprawami krajowemi i sytuacyą polityczną. W dyskusyi żalono się, że Koło niema żadnego ministra, ale do zgody w tym kierunku nie doszło (a więc p. Leo jeszcze nie zostanie ministrem).

Dziś obrady będą kontynuowane, poczem prezydyum odbędzie konferencyę z hr. Stürgkhem.

**Rokowania czesko-niemieckie.** „Slavische Korresp." donosi z Pragi, iż konferencya czeskich mężów zaufania, na której ma być uchwalona odpowiedź na propozycyę Niemców, odbędzie się w poniedziałek lub wtorek. Istnieje zamiar **nieodrzucenia** zasadniczo proponowanej przez Niemców akcyi równoległej, jednak parlamentarny charakter akcyi ma być przeprowadzony równocześnie i równolegle nietylko w Wiedniu w Izbie posłów, ale także w Pradze. Radykalni Czesi oświadczyli stanowczo, że propozycya Niemców dąży — ich zdaniem — do **uruchomienia Izby posłów** i że nie mogą się oni z tego powodu na to zgodzić. Radykali obstają dalej przy tem, by na pierwszym planie było **uruchomienie sejmu czeskiego.**

**Przeciw nadużywaniu § 14.** Dolno-austryacka Izba adwokacka w Wiedniu na odbytem 22-go b. m. posiedzeniu uchwaliła rezolucyę **potępiającą nadużywanie § 14,** w szczególności wydane na podstawie tego paragrafu rozporządzenie o zmianie ordynacyi sądowej. Rezolucya wzywa adwokatów, aby odmawiali swego współudziału przy wprowadzaniu tego rozporządzenia w życie.

## Przegląd społeczny.

**Baczność robotnicy tapicerscy!** Ostrzega się przed przyjazdem **do Krakowa,** z powodu umowy wypowiedzianej i rozpoczętej akcyi cennikowej. Towarzysze przyjeżdżający wbrew temu ostrzeżeniu narażają się, że w myśl regulaminu nie dostaną żadnych zapomóg.

**Strejk piekarzy na Śląsku.** W zagłębiu karwińsko-frysztackiem rozpoczęli robotnicy piekarscy strejk. Majstrowie odmówili pertraktowania z delegatami i odrzucili pośrednictwo inspektora przemysłowego. Robotnicy, którzy chcieli w zgodzie z majstrami zawrzeć umowę, widząc, że ich tylko za nosy wodzą i że nadarmo pięć tygodni czekali, rozpoczęli d. 23 b. m. strejk. Niech żaden robotnik piekarski do tych stron nie wyjeżdża.

## Ludowcy przeciw klerykałom.

**Tarnów,** 24 czerwca.

W sali „Sokoła" na Strusinie odbył się wczoraj powiatowy wiec ludowców, w którym wzięły udział oba odłamy stronnictwa. Przewodniczył były poseł Włodek, referat wygłosił poseł Witos. Omówił on obecną sytuacyę polityczną i wskazał na **postępowanie biskupów,** którzy udaremnili reformę sejmową, aby potem głosować za nią.

Resztę przemówienia poświęcił poseł Witos **walce z klerykałami,** do której nawoływał. — W ten sam ton uderzyli inni mówcy, zarówno Stapińczycy, jak i Piastowcy: nauczyciel Orłof, dr Staśko, inżynier Próchnik, gospodarze Padło i Kuna i t. d.

Chłopi narzekali na **nadużywanie religii** do celów politycznych i nawoływali do zjednoczenia się ludowców przeciw klerykałom. Wkońcu uchwalono następujące rezolucye:

1. P. S. L. jest jedynie uprawnione do zastępowania interesów ludu, a tworzenie nowych partyj ma na celu rozbicie siły i jedności ludu, a **ułatwienie zwycięstwa reakcyi.**

2. Potępia się bandytyzm polityczny, jaki się ujawnił w Kielanowicach i znalazł naśladowców w Krajowicach.

3. P. S. L. stoi na gruncie katolickim, a wszelkie odsądzenie go od wiary uważa za **prowokacyę.**

Drugi wiec odbył się w Gręboszowie, siedzibie posła Bojki, przy udziale 3000 włościan. — W prezydyum zasiadali reprezentanci obu odłamów stronnictwa ludowego. Po referatach posła Wróbla i prof. Dubiela uchwalono rezolucyę wzywającą **do zgody** i zaprzestania wzajemnych napaści w prasie. Napiętnowano napaść na posła Stapińskiego w Kielanowicach, przyczem miejscowy ks. Halak wywołał awanturę, ale musiał wiec opuścić.

# KRONIKA.

Sroda 24 czerwca.

**Komunikat biura prasowego komisyi skonfederowanych stronnictw niepodległościowych.** Na posiedzeniu z dnia 12 czerwca została powzięta jednogłośnie następująca uchwała: „K. S. S. N. wraz z instytucyami jej podległemi, **nie miesza się** pod żadnym względem i w żadnym kierunku do zbliżających się **wyborów sejmowych.**"

**Ochrona Koła polskiego.** Lwowskie Tow. politechniczne rozesłało do pism krajowych komunikat o posiedzeniu komisyi dla sprawy budowy kanałów spławnych w Galicyi. W artykule tym mieści się między innymi ustęp (dosłownie), że „poszczególni mowcy podnieśli **zbyt słabe stanowisko Koła polskiego** w tej sprawie." Jest to, zdaniem naszem, zbyt delikatne określenie grzechów Koła polskiego w sprawie budowy kanałów, a jednak i ta słaba krytyka została **przez niektóre dzienniki zeskamotowaną.**

Między innymi ustęp ten wypuściły „Nowa Reforma" i „Gazeta wieczorna" — widocznie nawet tak słaba krytyka Koła polskiego jest „naruszeniem solidarności narodowej". Ciekawi jesteśmy, czy technicy lwowscy zgodzą się na takie fałszowanie ich opinii.

LUDWIK BÖRNE.

# HONESTUS.

3

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Rozpacz ogarnęła malarza; wyciągnął miecz z piersi starca i zamierzył się sam na siebie.

Wtem poczuł, że ktoś mu rękę wstrzymuje. Starzec stał przed nim, lecz nie o kuli. Śnieżnobiały płaszcz spływał mu z ramion, długa broda zwieszała mu się aż po za piersi.

— Oskarze — rzekł ze śmiechem — nie chciałeś ufać zmysłom swoim, ale sercu swemu ufasz chyba? Szlachetny młodzieńcze, zostałeś oszołomiony, rabowałeś, mordowałeś — czy wierzysz teraz, że czarować umiem?

Oskar, zgnębiony wstydem i upokorzeniem, padł do nóg starca.

— Przebacz mi, ojcze.

— Powstań, mój synu! Nie popełniłeś nic złego; byłeś złoczyńcą jedynie we śnie.

— O mój ojcze, odczaruj ten blask z przed moich oczu, ten blask, który mi odsłonił najokrutniejsze pragnienie mojego serca.

Stary skinął, teren znikł i Oskar ujrzał się znowu w miłym pokoju.

Ale trójkąt, który go kusił, leżał przed nim na stole.

— I to odsuń odemnie! — jęknął młodzieniec.

Stary dotknął się trójkąta, który zamienił się na bukiet kwiatów. Z brylantu zrobiła się lilia, z szafiru fiołek, z rubinu tulipan.

— Weź te kwiaty, Oskarze — odezwał się starzec — lilia oznacza niewinność, fiołek pokorę, a tulipan zdrowie. Strzeż tylko tulipana; dopóki on kwitnie, kwitną i inne. Zdrowie jest naczyniem wszelakiej cnoty; gdy zdrowia ci braknie, żadnej nie podołasz. Dowiedz się teraz mój synu, kim jestem. Duchy, które mnie pojmują, zowią mnie — czarownik Honestus; dla zwykłych ludzi jestem zwyczajnym człowiekiem. Już od dwóch tysięcy lat błąkam się po ziemi i szukam cnoty. Często ją odnajdywałem, ale szczęście było daleko od niej. I to bolało mnie w najgłębszym pomroku duszy i zżymałem się na myśl o szyderstwie złych, którzy cnotę utożsamiali z żebraczką. Aż oto ty urodziłeś się pod pewną piękną gwiazdą, a ja czuwałem nad dniami i drogami twemi. Jesteś dobrym, Oskarze, i jesteś wesołym i szczęśliwym. Swojej czarodziejskości nie mogę ci udzielić; ale chcę odziać twoją cnotę i twemu szczęściu znak dać pragnę, iżby dobrzy znaleźli otuchę, a złośliwi pognębieni byli. Weź te pergaminy, Oskarze. Mądrość stoi na jednym skreślona, bogactwo na drugim, władza na trzecim. Jedną musisz wybrać, dwie drugie precz odrzuć.

Oskar drżącą pożądaniem ręką ujął za pergaminy, a serce nabrzękło mu chęcią wolnego wyboru z dóbr pełni.

Naprzód przyciągnął mądrość i już drgnęła mu ręka dla odrzucenia dwóch drugich pergaminów, ale starzec go wstrzymał. Oskar zamyślił się.

— Czy pożądanie mądrości nie jest także żądzą, która umiera na przesyt, lub która głód cierpi? Umieź ona uczynić szczęśliwszym? Tych niewiele promieni, jakich miewałem więcej niż inni, odkryło mi przepaście tam, gdzie inni widzieli ogrody kwiecia. Mam-że zacieśnić jeszcze ciasne koło swych przyjaciół? Mam-że jeszcze zmniejszyć liczbę tych, których kocham? Mam-że nauczyć się gardzenia tymi, których szanowałem? Czyliż nie jestem już dość osamotniony? Nie! Mądrość jest chytrym darem zagniewanych bogów. Precz ode mnie!

Oskar odrzucił mądrość od siebie.

Honestus pełen wzruszenia przycisnął młodzieńca do piersi i rzekł doń:

— Przebyłeś najcięższą walkę, mój synu i nie drżę już o twoje dobro.

Teraz wziął Oskar bogactwo, uśmiechnął się i opuścił je niedbale do stóp swoich.

Pozostawała mu jeszcze władza.

Panować nad światem! Uszczęśliwiać miliony ludzi! Miliony serc zjednywać sobie! Dobrych nagradzać, złych karać! Tak, piękną jest władza, piękną, jak róża. Jednakże, jej ciernie! A z poza róży żmija pochlebstwa wygląda. Któż berłem władał inaczej?

— I ja nie zdołam lepiej od innych; jedno tylko uczynić potrafię — wzgardzić koroną...

I Oskar odrzucił koronę.

— Dziękuję ci, ojcze, jestem zadowolony, nie mam żadnych pragnień.

Starzec zmierzył surowo i poważnie młodzieńca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Fundusz wyborczy w Krakowie!

## W czerwcu 1914 roku musi się zebrać 20.000 dwudziestohalerzówek.

**Wzywamy Towarzyszów do usilnej agitacyi.**

## Nowiny krakowskie.

**Kraków—Zakopane.** W sali posiedzeń parlamentu odbyło się 23 czerwca posiedzenie komisyi państwowej rady kolejowej dla spraw ruchu osobowego.

Między innemi poruszono sprawę konieczności skrócenia czasu jazdy na przestrzeni Kraków—Zakopane.

Delegaci Epstein, Mendelsburg i Wachtel domagali się zwiększenia szybkości na przestrzeni Chabówka—Zakopane. Przedstawiciel rządu podniósł, że zarząd nie może w sprawie uregulowania ruchu postępować samodzielnie, bo w wydatkach interesowany jest również Wydział krajowy, rzecz może być prowadzoną tedy tylko w porozumieniu z Wydziałem krajowym. Sprawą tą jednak zarząd kolejowy się zajmie i będzie się starał możliwie ją załatwić ku zadowoleniu interesowanych.

Delegat Mendelsburg oświadcza, że Wydział krajowy w sprawie tej zmienił swe stanowisko i zgadza się na partycypowanie w kosztach przy zwiększeniu szybkości ruchu na linii Chabówka—Zakopane.

Wnioski uchwalono.

**Wilczek w Krakowie.** Sąd w Dreźnie zgodził się na wydanie Austryi defraudanta pocztowego Wilczka bez dalszych formalności. Wilczek zostanie odstawiony do Bodenbach w Czechach, gdzie wezmą go w opiekę władze austryackie i przewiozą do Krakowa. Spodziewają się przybycia go dziś jeszcze.

Wczoraj Wilczka przywieziono do Krakowa i odstawiono do więzienia sądu karnego.

**Wystawa jubileuszowa** w pałacu Sztuk pięknych z powodu narad komitetu dla rozdania nagród państwowych będzie we czwartek 25 bm. od godz. 2 do 4 dla publiczności zamkniętą.

**Wycieczka w Tatry** (dwudniowa) zorganizowana przez Uniwersytet Ludowy wyrusza w sobotę o godz.. 3·25 po południu. Zbiórka przed godziną 3 na dworcu. Koszta niewielkie. Informacyi udziela codziennie Biuro od godz. 5—7 wieczorem. Ostatni termin do zapisywania się w piątek do godz. 7 wieczorem.

**Tow. ratunkowe** na odbytem wczoraj nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu wybrało skarbnikiem p. Armółowicza, dyrektora banku krajowego, w miejsce ustępującego p. Jankowskiego. Do komisyi kontrolującej wybrano architektę p. Krzyżanowskiego.

**Do zarządu gminy Krakowa!** Przed kilku tygodniami podaliśmy opis nędzy, w jakiej żyją robotnicy zakładu czyszczenia miasta, zdani na łaskę i niełaskę kierujących. Stosunki do dziś nie zmieniły się, w niczem, ale sprawy tej nie przestaniemy przypominać zarządowi miasta, póki nie zajmie się dolą tych białych murzynów.

**Wypadek biskupa Sapiehy.** Podczas wizytacyi kanonicznej w Kłaju stał się biskup krakowski Sapieha wczoraj ofiarą wypadku. Na powitanie biskupa wyjechała banderya, a z powodu ścisku konie się spłoszyły i jeden z nich uderzył biskupa w prawy bok. Wezwano lekarza z Niepołomic, który stwierdził, że biskup nie doznał obrażeń wewnętrznych, poczem przewieziono go do Krakowa.

**Przejechanie.** Dorożka nr 95 przejechała wczoraj jadącego na rowerze handlowca Lindenbauma, który odniósł dotkliwe obrażenia, zaś rower został połamany.

**Aresztowano** 25-letniego agenta handlowego Emila F. za uprowadzenie 16-letniej dziewczyny z domu rodziców.

**Kradzieże w biały dzień.** Wczoraj w południe skradziono z mieszkania akademika p. Cz. przy ul. Grzegórzeckiej 19 garderobę wartości 100 K, a z mieszkania przy ul. Kochanowskiego 14 również garderobę.

**Niezgrabna kradzież.** P. Mojżesz Horowitz, Dietlowska 13, doniósł, że po południu wczoraj skradziono mu butony brylantowe, wartości 4000 K. Wieczorem tegoż dnia zjawił się u jubilera Kornreicha jakiś człowiek, ofiarowując owe butony za 300 K. Gdy jubiler, zdziwiony niską ceną, zażądał jakiejś legitymacyi, sprzedający oburzył się i pobiegł po policyanta, zostawiając brylanty. W ten sposób p. Horowitz odzyskał bez trudu swoje brylanty.

**Nieudałe włamanie.** Dziś nad ranem usiłowali się włamać złodzieje do restauracyi p. Skórkowej przy ul. Radziwiłłowskiej, lecz policya ich spłoszyła.

**Dla ochrony mienia** powstał w Krakowie „zakład czuwania i ochrony", którego celem jest ochrona przed włamaniem, kradzieżą, pożarem itd. Za pewną opłatą otrzymuje każdy ochronę swego mienia i policę asekuracyjną od 5 do 10.000 K z ramienia Floryanki. Straż będzie pełnioną szczególnie w nocy przez kontrolę bram, sklepów i mieszkań itd. zewnętrznie i wewnętrznie. Personal składać się będzie wyłącznie z wysłużonych wojskowych i będzie stał pod ścisłą kontrolą. Biuro zakładu znajduje się przy ul. Szewskiej 22.

**Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego.**
Środa: „Polska krew".
Czwartek: „Trubadur".
Piątek: „Polska krew".

**Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.**
Środa: „Królowa przedmieścia".
Czwartek: „Królowa przedmieścia".

## Nowiny lwowskie.

**Rektorem politechniki** wybrany został dr Maksymilian Huber, profesor mechaniki technicznej.

**Rusini między sobą.** Wczoraj miała się odbyć rozprawa przed przysięgłymi adwokata dra Głuszkiewicza przeciw Iwanowi Pełechowi, redaktorowi niewychodzącego już moskalofilskiego „Hałyczanina" o obrazę czci. Rozprawa nie odbyła się, ponieważ strony pogodziły się.

**Rubini we Lwowie.** Znany z krakowskich wystąpień telepata Rubini z ogromnym sukcesem występuje obecnie we Lwowie. Prof. dr Twardowski — jak donoszą dzienniki lwowskie — robił doświadczenia z Rubinim w swej pracowni w towarzystwie swego asystenta dra Błachowskiego. Naukowe te doświadczenia i bardzo skomplikowane, poświadczały opinię, jaką przywiózł Rubini ze sobą z produkcyi w innych miastach, jako niezwykły telepata. Właściwość tę tłómaczą tem, że osoba, która medium prowadzi, mimowoli wykonywa pewne ruchy i te ruchy są sygnałem dla medium, zwłaszcza, jeśli się myli. Byłaby to więc pewnego rodzaju niezwykła wrażliwość fizyczna. Niektóre eksperymenty jednak każą widzieć coś więcej, a mianowicie suggestyę na odległość. Jest to zresztą rzecz przez naukę nierozstrzygnięta.

**Haniebny postępek kolejarza.** Znany wśród lwowskich kolejarzy werkmistrz warsztatów Konopacki, którego niejednokrotnie piętnowali kolejarze jako szkodnika w pracy społecznej, chcąc się przysłużyć pewnemu radcy kolejowemu w dyrekcyi, dopuścił się pospolitej denuncyacyi wobec przeciwnika polityeznego, który zawsze i wszędzie stoi w obronie swoich współpracowników. Postępek owego werkmistrza już nie jako kolejarza, który współzawodowca stara się podkopać lub zniszczyć, ale jako człowieka jest tak marny, że najbliżsi p. Konopackiego powinni go odtrącać od siebie ze wstrętem.

**Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza** (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

## Z kraju.

**Ze stosunków kolejowych w Żywcu.** W tutejszej ogrzewalni panują stosunki nie do zniesienia. Odkąd tutaj przyszedł maszynomistrz Zaufal i podobno ma zostać zięciem Kwiatkowskiego, zaraz otworzyła się nowa robota dla ślusarzy i stolarzy kolejowych. Kazali robić parkietową posadzkę w swej kancelaryi, co kosztowało 7 dni roboty stolarskiej, jednego odkomenderowano do posługi domowej i za tę posługę ów robotnik otrzymuje jak najlepszą kwalifikacyę służbową i awans poza turą. Inny robotnik nosi drzewo kolejowe do domu maszynomistrzom, a ślusarze robią Kwiatkowskiemu z kompozycyi kolejowej popielniczkę, inny zrobi siekacz do młynka itd. Po przeniesieniu inspektora Dymnickiego, gdy inżynier Grabczak wyjeżdżał na przestrzeń, kazali ci panowie zrobić biurko, naturalnie z materyału kolejowego, a gdy przyjechał do Żywca p. radca Hordyński, musiał stolarz Janik dźwigać to biurko na plecach, aby je ukryć przed okiem dygnitarza dyrekcyjnego. Kiedy objął służbę nowy naczelnik p. Gajewski, zakazał dokończenia tego biurka, ale zapewne on nie wie, że wykonane ono jest z dębowego materyału z wozu ratunkowego. Dodać należy, że owym maszynomistrzom biurko wcale nie jest potrzebne, bo przy pisaniu zatrudnieni są werkmani Biernat i Wnętrzak. Oprócz powyższych zajęć trudni się p. Kwiatkowski także przesyłaniem piwa z browaru żywieckiego maszynami rezerwowemi, a ze stacyi do Sącza pociągami osobowymi. Gdy pewnego razu palacz Jakubiec nie wziął piwa na maszynę, naraził się na szykany ze strony tego osobliwego przełożonego. Gdy jaki funkcyonaryusz przyjdzie do Zaufala z jaką prośbą, to poza grubiaństwem niczego nie usłyszy. Ocenę tej gospodarki pozostawiamy dyrekcyi krakowskiej.

**Katastrofa powodzi.** Z Przemyśla donoszą o wylewie górskich potoków na przestrzeni między Starzawą a Krościenkiem. Wskutek ulewnych deszczów wezbrały drobne rzeczki i spadły na niżej położone obszary. Nagłość katastrofy nie pozwoliła ludziom schronić się w miejsca bezpieczniejsze, wobec tego jest obawa, że mogą być ofiary powodzi. Woda szła bardzo wysoko, uległy zniszczeniu tory kolejowe, a tylko dzięki przytomności umysłu personalu kolejowego nie doszło do większych nieszczęść. Na przestrzeni około 50 metrów wiszą szyny w powietrzu. Mosty zerwane, komunikacya utrudniona. Gdy wiadomość o katastrofie doszła do Przemyśla, wysłano pociąg ratunkowy. Wytężonej pracy robotników udało się jeden tor oczyścić. Komunikacya podjęta będzie niebawem.

**O mandat po Zaleskim.** W okręgu miejskim Brzeżany-Chodorów, skąd posłował zmarły minister skarbu Zaleski, ubiega się o mandat konserwatysta, profesor uniwersytetu lwowskiego Dembiński. Przeciw tej kandydaturze wysunięli demokraci kandydaturę dra Jakóba Horowitza, adwokata we Lwowie. Kandydat ten w najbliższych dniach zwoła zgromadzenie wyborcze.

**Dyrekcya krajowej szkoły kupieckiej w Przemyślu** ogłasza, że wpisy do dwuklasowej szkoły kupieckiej odbędą się 1, 2 i 3 lipca, oraz 31 sierpnia i 1 września b. r., a na jednoroczny kurs handlowy żeński 31 sierpnia i 1 września. Warunki przyjęcia do szkoły dwuklasowej: do klasy przygotowawczej: ukończenie 13 lat życia i conajmniej IV. klasy szkoły ludowej, oraz złożenie egzaminu wstępnego z języka polskiego i rachunków; do klasy I.: ukończenie 14 lat życia i III. klasy szkoły średniej lub wydziałowej, względnie złożenie egzaminu wstępnego z materyału klasy przygotowawczej. Warunkiem przyjęcia na kurs handlowy żeński jest ukończenie 14 lat życia i III. klasy wydziałowej, licealnej lub średniej — względnie złożenie egzaminu wstępnego z zakresu nauk udzielanych w 3-klasowej szkole wydziałowej.

**Wielki grad.** Dnia 19 bm. padał w Stojanowie przez pół godziny grad wielkości bobu, który wyrządził wielkie szkody. Zboże i jarzyny są zupełnie zniszczone, łąki zatopione, pola wyglądały jak zasypane śniegiem. Na nieszczęście nikt nie był ubezpieczony.

**Zjazd do kopalń w Wieliczce** odbędzie się 4 lipca o godz. 1·30 i 2·30 w południe. Wstęp do kopalni 5 K bez windy, a 6 K z użyciem windy parowej od osoby. Bilety do nabycia w kraj. Związku turystycznym w Krakowie (ul. Szpitalna 36), a w dniu zjazdu przy kasie salinarnej.

## Ze świata.

**Katastrofa lotnicza w Fischamend.** Komisya wojskowa ukończyła śledztwo w sprawie katastrofy koło Fischamend, która spowodowała zderzenie się

aeroplanu z balonem. Komisya na podstawie zeznań naocznych świadków przyszła do przekonania, że nadporucznik Flatz skutkiem złudzenia optycznego zbliżył się zanadto do balonu i najechał na niego. Iskra z motoru aeroplanu spowodowała wybuch gazu w balonie.

**Polska szkoła w Paryżu.** Wczoraj odbyło się otwarcie polskiej akademii sztuk pięknych. Przemawiali Wacław Sieroszewski i André Salmon. Protokół otwarcia podpisali Władysław Mickiewicz, Emile Bourdelle itd. Kierownikiem wybrano Gustawa Gwozdeckiego.

**Proces o podsunięcie dziecka.** W Gracu proces przeciw baronowej Zois o podsunięcie dziecka zakończył się wyrokiem, skazującym baronową za oszustwo na 2 miesiące ścisłego aresztu, który uznano za odcierpiany przez areszt śledczy. Trzy inne osoby, oskarżone o współwinę, zostały uwolnione.

**Burze i ulewy w Rosyi.** Z Mińska donoszą: powiatach ihumeńskim i bobrujskim gwałtowna burza z ulewą i gradem wyrządziła wielkie spustoszenia. Jeden z włościan został zabity w uroczyszczu Barsukach. Są ofiary i w innych miejscowościach.

Z Charkowa donoszą: Burza ulewna z gradem wyrządziła w powiatach żmijowskim i charkowskim znaczne szkody. Nad miastem srożyła się burza w połączeniu z ulewą, która zaskoczyła lotnika Szpicberga na wysokości 500 m. Lotnik wylądował bez szwanku. W niektórych miejscowościach woda zalała piwnice.

Z Sebastopola donoszą: Lotnikowi Brzozowskiemu, który wzbił się pomimo burzy, przewróciło aparat. Po rozpaczliwej walce z burzą lotnik wylądował bez wypadku.

**Bomba sufrażystek.** Z Londynu donoszą: W przedsionku kościoła św. Maryi w Reading znaleziono bombę. Przed niedawnym czasem sufrażystki zapowiedziały zamach na ten kościół.

**Echa wielkiej katastrofy okrętowej.** Trybunał w Kanadzie zarządził sprzedaż okrętu norwegskiego „Storstad“ na licytacyi dla zaspokojenia pretensyi „Canadian Pacific“ z powodu zatonięcia okrętu „Empress of Ireland“.



# Z sali sądowej.

**Spirytyści przed sądem.** Wśród górników galicyjskich szerzy się sekta spirytystyczna, żądająca reform w kościele katolickim, a mianowicie bezpłatnego świadczenia usług kościelnych, wybieralności laików jako księży; nadto zwolennicy tej sekty zwalczają alkoholizm, usuwają z mieszkań obrazy świętych, czytają biblię, jako pierwsze źródło religii, którą na swój sposób sobie tłómaczą przy wspólnych posiedzeniach, urządzają seanse spirytystyczne, przy których odprawiają się nabożeństwa, mówi się kazania, rysuje się kwiaty i postacie z innych światów itd.

Oczywistą jest rzeczą, że ruch ten, zresztą naiwny i bałamutny, jest gorąco zwalczany przez księży katolickich, którzy jako prowadzący metryki są często w kolizyi między swymi obowiązkami urzędowymi a posłuszeństwem dla biskupów.

Przed sądem krajowym karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa, która miała za tło starcia spirytystów z rzymsko-katolickim proboszczem. Niejaka Barbara Hardzina, gorliwa spirytystka, żona górnika, przyszła w Płokach do ks. Antoniego Bodurkiewicza, aby jej wydał metrykę, gdyż chce w starostwie zgłosić wystąpienie z kościoła — a przejść na spirytyzm. Towarzyszyli jej górnicy: Jan Henc i Antoni Henc, którzy przyszli spytać się księdza, czy prawdą jest, że ich wyklął. Spirytyści zaczęli księdza „przerabiać“ na spirytyzm i zaczęła się średniowieczna dysputa religijna. — Ksiądz odmówił metryki dla celów spirytystycznych, przyczem „przeklął“ całe to „opętane“ towarzystwo. Następnie przy pomocy kościelnego i żandarma zostali ci heretycy wyrzuceni z kancelaryi parafialnej na podwórze, a kapelusz i zarzutkę z przedpokoju wydano im zdaleka na tyce długiej, aby rąk nie kalać zbliżaniem się do „dyabła“. Zirytowany Antoni Henc uderzył żandarma Sawczuka w twarz.

To wszystko było podstawą do oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego na żandarmie i zbrodnię wymuszenia na księdzu, gdyż „przez niebezpieczne odgrażanie się chcieli od księdza wymusić czynność urzędową, to jest wydanie metryki urodzenia“. Ponadto w jakiś czas po tem zajściu w kościele zginęły kielichy, komunikanty i monstrancye, a nadto podłożono w kościele ogień pod obrazami świętych. Posądzono o to Jana Henca, osadzono go mimo wypierania się w areszcie w Chrzanowie, a sprowadzony z Krakowa pies policyjny (!) obwąchiwał po kolei wszystkich znanych spirytystów, bez rezultatu.

Przy rozprawie bronił Jana Henca i Antoniego Henca dr Heski. Przesłuchany ks. Bodurkiewicz opisywał z przejęciem błędy i agitacye spirytystów, którzy z pewnością „zdolni są podpalać i rabować kościoły“. Przyznaje, że odmówił metryki słowy: „Basiu, idź na rok i sześć niedziel do próby, może się opamiętasz“. Zwlekał z wydaniem metryk z polecenia biskupa, jakkolwiek zna ustawy zasadnicze o swobodzie zmiany wyznań.

Żandarm Sawczuk przyznał, że jest spowinowacony z księdzem. U księdza mieszka matka bratanicy księdza, z którą się żandarm ożenił. Będąc na odwiedzinach u teściowej, wyrzucił opornych spirytystów za drzwi. Bał się, by czego księdzu nie zrobili. Świadek Barbara Hardzina oświadcza, że jest bezwyznaniową i wierzy w „Boga żywego“. Jest ona głośną spirytystką w Lgocie, gdzie są 4 familie spirytystów. Przejęła się tą nauką od 16 żołnierzy czeskich, którzy tam byli zakwaterowani. W Borach jest 100 familij spirytystycznych; dzieci chrzczą bez księdza, pogrzeby odbywają się bez księdza, a śluby dają im w starostwie. Hardzina żali się, że w okolicy, gdzie wre walka religijna, urzęduje żandarm, który jest krewnym księdza.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie i wywodach dra Heskiego uwolnił Jana Henca w zupełności. Ponieważ śledztwo o kradzież i podpalenie w kościele również nie wykazało winy Jana Henca, przeto idzie i on natychmiast na wolność. Antoni Henc, który odpowiadał z wolnej stopy, uwolniony został od zbrodni gwałtu i od zbrodni wymuszenia. Jedynie za uderzenie w twarz żandarma, do czego się przyznał (przekroczenie § 5312) dostał 8 tygodni aresztu. Zasądzony szłożył odwołanie od wysokości kary.

Basia Hardzina w pauzie między rozprawą kilku młodym sędziom z wielkim przejęciem opowiadała zasady swej nowej religii, za którą „gotowa jest zginąć“.

# TELEGRAMY

z 24 czerwca.

## Budżet na podstawie § 14.

**Wiedeń.** Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której obradowano nad sprawą ogłoszenia budżetu na r. 1914/15. Rada zdecydowała się ogłosić na podstawie § 14 **półroczny budżet** t. j. od 1 lipca do 31 grudnia b. r.

## Mobilizacya rezerw w Grecyi.

**Ateny.** Dzienniki donoszą, że ministerstwo marynarki powoła trzy roczniki rezerw, które mają stawić się w sobotę.

## Okręty amerykańskie dla Grecyi.

**Waszyngton.** Poseł grecki prosił Wilsona, aby się nie sprzeciwiał sprzedaży dwóch amerykańskich okrętów wojennych, które Grecya chce kupić jedynie do utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem. Prezydent oświadczył, że **zgadza się**, na co nie przystałby, gdyby było pewnem, że okręty użyte będą bezpośrednio w wojnie.

## Serbia i Turcya.

**Konstantynopol.** Poseł serbski zawiadomił Portę, że Serbia **wypowiada obecną umowę handlową** i prosi o wyznaczenie zastępców do nowych rokowań.

## Essad passa w Albanii?

**Paryż.** „Temps“ donosi, że Essad pasza **znikł z Włoch**. Przypuszczają, że Essad znajduje się znowu **w Albanii**.

## Szpiegostwo w Niemczech.

**Berlin.** Aresztowano pisarza wojskowego, który sprzedał Rosyi plany twierdz na granicy niemiecko-rosyjskiej.

## Szpiegostwo Rumunii w Siedmiogrodzie.

**Budapeszt.** „Pesti Naplo“ donosi, że występujący w Siedmiogrodzie w teatrzykach rozmaitości malarz Józef Tempiński, zawiadomił władzę, iż Rumunia uprawia w Siedmiogrodzie szpiegostwo głównie za pośrednictwem oficerów, których wysyła pod różnymi pozorami. Tempiński oświadczył, że i jemu zaproponowano szpiegostwo.

## Strejk robotników naftowych.

**Baku.** (Pet. ag. tel.). Strejk trwa dalej. Około 300 robotników aresztowano, gdy usiłowali przeszkodzić „chętnym w pracy“.

## O homerule.

**Londyn.** W Izbie wyższej lord Creve przedłożył uzupełnienie przedłożenia do home-[illegible]

## Wypadki i katastrofy.

**Ryga.** Na terytoryum komory w porcie pożar zniszczył mnóstwo towarów, głównie wełny i przyrządów do maszyn. Przyczyny pożaru nie ustalono. Straty wynoszą 500.000 rubli.

**Petersburg.** Na wystawie międzynarodowej ogrodnictwa spłonął pawilon głównego urzędu dla spraw rolnictwa.

# Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność pomocnicy fryzyerscy!** We czwartek 25 bm. odbędzie się w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) zgromadzenie poufne, na które wszystkich kolegów zaprasza się.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

# NADESŁANE.



**CZEKI** załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

## Półkolonie dla dzieci w parku dra Jordana.

Jest właśnie południe. W dużej hali gimnastycznej gwar, jak w ulu. Pod ścianami niskie, niebieskie stoły i ławki. Na nich wiankiem dzieci, drobiazg sam, od 4 do 6 lat. Swoboda, rozmowa, często bardzo z sobą, czasem krótki bój o ziarno grochu, chytrze przez sprytnego sąsiada wyłowione, czasem nagły śpiew i ten nieustanny gwar głosików dziecinnych. Dzieci zajadają z zapałem takim, że gorliwsze językiem pomagają sobie w „wyczyszczaniu talerza“, dopóki przełożona nie dostrzeże tej okropności, poczem zawstydzony winowajca rumieni się za swój straszny czyn, co mu nie przeszkadza za chwilę spoglądać serdecznie na nas.

Dzieci czynią bardzo dodatnie wrażenie. Jest w nich już jakaś samodzielność, zaznacza się indywidualność jakby. Wszystkie mają w oczach pogodę, wesołość, bo nie widzą wokół siebie nędzy robotniczego mieszkania. Dzieci te bowiem, to wyłącznie dzieci robotnicze. Silniejsze pomagają słabszym i tu zaznacza się zaraz różnica psychologii: pomagającemi są prawie wyłącznie dziewczęta.

Skończył się obiad, gwarna rzesza wysypuje się przed halę, na piasek, ale nie na długo, bo odzywa się dzwonek, wołając do spoczynku poobiedniego. Trwa on półtorej godziny. Na werandzie hali rozłożono sprężynowe leżaki, na każdym poduszka. Dzwonek nawoływać musi często, dzieci, jak ptaki, rozbiegają się swobodnie. Wracają przecież i zaczyna się szukanie leżaków, bo każde dziecko ma swój.

— O, to mój, 48 numer — woła jedno, wodząc palcem po liczbie 13.

Ale jakoś poznają swoje leżaki po tajemniczych znakach na poduszce leżaku. Wkrótce gromadka cała wypoczywa. Zaczyna się pogawędka z samym sobą, nim sen je zmorzy.

Po odpoczynku, jak i przed obiadem, zabawy, śpiew, gry, pogadanki. Spadnie deszcz, to piecze się zaraz z mokrego piasku tyle babek, placków, że obdzieliłby tem cały Kraków. Wszystkie idą w ofierze dla przełożonej, każde dziecko zaprasza, by wziąć tylko od niego. Starsze dzieci odbywają gimnastykę szwedzką.

Przyjeżdżają rano o godz. 8. Dyrekcya tramwajów daje bezpłatnie dwa wozy na przestrzeni stary most podgórski—park dra Jordana, rano i po południu. O godz. 9 dzieci dostają mleko i chleb, o godz. 11 mleko, a o godz. 12½ obiad: 3 razy w tygodniu mięsny, a 3 razy jarski, o 4½ mleko, chleb lub bułki. Jeść mogą, ile które potrzebuje. Za cały pobyt i jedzenie płacą miesięcznie 2 korony; przedtem płaciły 1 koronę, ale z braku funduszów musiano podwyższyć opłatę.

Dziwne to i smutne, ale półkolonie utrzymują się z datków dobroczynnych, skromnych subwencyi. Stworzył półkolonie dr Janiszewski i utrzymuje troskliwymi zabiegami. Miasto winno dawać stałe, dostateczne subwencye na utrzymanie bez troski półkolonii, stwarzać je dla innych dzielnic. Dzieci jest obecnie 100, a ileż leżałoby jeszcze umieścić! Nie mają żadnych przyrządów do zabawy. Na razie panuje radość w małej rzeszy, bo Fabryka lalek przy ulicy ...olskiej darowała im 20 lalek. Oby więcej takich przykładów. Dziewczęta już się troskają, by wziąć sukienki dla lalek.

Całą gromadką kieruje p. Łucya Benderówna, nie szczędząc trudów dla dogodzenia wszystkim, dopilnowania, by wszyscy byli zadowoleni. — Dzieci są zadowolone, widać to z ich twarzy, stosunku do przełożonej. Jedno z nich mówi samo do siebie: „Dobrze tu Władziowi, dobrze“. Może to jest najlepszem uznaniem pracy. Oby jak najwięcej dzieci robotniczych mogło to powiedzieć, być przez cały dzień na świeżem powietrzu.

## Cyfry strat w wojnach współczesnych.

**Działanie teraźniejszej broni.**

Obawa, że wobec udoskonalenia broni palnej ogromnie wzrosną straty w nowoczesnych bojach, nie sprawdziła się. Nie tylko różne doświadczenia, przeprowadzane w czasie pokoju, lecz także wojna rosyjsko-japońska stwierdziły, że repetyerowa broń drobnego kalibru bynajmniej nie ma bardziej niszczycielskiego działania, niż broń palna, używana w starych czasach.

Pod tym względem bardzo ciekawe są oficyalne sprawozdania pruskiego lekarza Schäfera, ułożone na podstawie spostrzeżeń w 3 rosyjskich korpusach armii. S. miał pozwolenie od Kuropatkina na zwiedzenie i współpracę we wszystkich punktach opatrunkowych. Pozatem mógł on przeglądać wszystkie listy strat w I. i III. syberyjskich oraz w I. europejskim korpusie, a także badać rannych, którzy powrócili do szeregów.

Jego wiadomości dotyczą 42.670 rannych. Jeśli cyfry strat (tych 3 korpusów) zestawi się z cyframi strat 3 niemieckich korpusów przy Mars-la-Tour w wojnie z r. 1870—71 (których liczebność bojowa i strategiczne zastosowanie były analogiczne), to się pokaże, że straty Niemców wynosiły 16·8%, zaś straty Rosyan — 15 do 18%. **Ostateczne cyfry strat** były mniej więcej jednakie.

Tak samo **maksymalne straty** poszczególnych korpusów dają cyfry zbliżone. I. korpus syberyjski w bitwie pod Santepu stracił 25% swej siły bojowej; taki sam procent widzimy w III. korpusie pruskim przy Mars-la-Tour.

III. korpus syberyjski stracił przy Mukdenie 23%, tyleż samo pruski korpus gwardyi przy Gravelotte-St. Privat. I. korpus syberyjski stracił pod Laojanem 16% swej siły; to samo było z X. korpusem niemieckim pod Vionville.

**W poszczególnych pułkach** rosyjskich maksymalne cyfry strat wynosiły od 41 do 55%, w pułkach pruskich od 38 do 64%.

Największe straty w tych dwóch wojnach miała **piechota**. Co się tyczy ran od **różnych rodzajów broni**, to niemieckie wojsko w wojnie z Francuzami straciło 90% skutkiem strzałów karabinowych, 8% skutkiem działania artyleryi, 2% przez starcie bezpośrednie (bagnety, szable). W 3 wspomnianych korpusach rosyjskich rany, zadane pociskami armatnimi, wynoszą 15 do 20% wobec 80 do 83% ran karabinowych. Rany, otrzymane w starciu bezpośrednim, także u Rosyan wyniosły nie więcej, niż 2% wszystkich ran, wliczając także skutek używania przez Japończyków granatów ręcznych.

Teraz zachodzi pytanie, jakiego rodzaju były te poranienia — ilu z poranionych **zginęło** na placu boju lub później w szpitalu. Jak się pokazuje, w 5 najbardziej krwawych starciach rosyjsko-japońskich ten stosunek zmarłych do ogółu poranionych wynosił 1 : 55, podczas gdy w wojnie niemiecko-francuskiej 1 : 58. Jak się zdaje u Japończyków ten stosunek jest mniej korzystny — 1 : 4.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom bardzo korzystnie przedstawia się (wśród tylko poranionych) stosunek zmarłych od ran (w szpitalach itp.) do ogółu poranionych w wojnie japońskiej. Ze 100 rannych umierało tylko 3; w tych pułkach, gdzie straty były największe, procent śmiertelności wynosił 1 do 5%.

Jak widzimy procent śmiertelności zostaje w tyle za wszystkiemi poprzedniemi wojnami, np. wojną niemiecko-francuską, gdzie procent ten wynosił (u Niemców) 11%, czyli że był dwukrotnie większy.

Liczba **lekko rannych** była tak wielką, że po upływie 3 miesięcy po bitwie pod Mukdenem z 36 tysięcy rannych aż 16½ tysięcy, czyli blisko połowa, wróciła do szeregów, podczas gdy w wojnie niemiecko-francuskiej tylko 17% było znowu zdolnych do boju.

Jeśli zważymy, że pomoc lekarska u Rosyan nie była zorganizowana bynajmniej wzorowo, musimy te korzystne obliczenia przypisać nie tyle nowoczesnym metodom opatrunkowym, ile charakterystycznemu działaniu drobnokalibrowej broni japońskiej.



## Jak powstał pierwszy aeroplan.

Opanowanie powietrza wydaje się nam już dziś rzeczą naturalną. Zapominamy, że przed laty dziesięciu zaledwie bracia Wright, pokonawszy olbrzymie trudności, wzbili się pierwsi w obłoki na aeroplanie.

Miesięcznik „Je sais tout“ zamieszcza właśnie wspomnienia Orville'a Wrighta, z których dowiadujemy się: jak powstała pierwsza maszyna latająca.

Już w r. 1902 bracia Wright wzbijali się w powietrze na aparatach bez motoru, dążeniem ich jednak było studyować motor o sile 80 koni parowych, o wadze 70 kilogramów. Zwracali się do wszystkich fabryk, żądając takiego aparatu. Zewsząd otrzymywali odpowiedź: że go niema i być nie może. Jedna tylko firma zaproponowała im motor o sile 8 koni parowych, który miał ważyć 48 kilogramów.

Bracia nie nabyli go jednak, uważając za niepraktyczny. Wobec tych niepowodzeń zabrali się sami do budowy motoru cztero-cylindrowego o wadze 70 kilogramów. Wszystko szło pomyślnie, nie potrafili tylko smarowania cylindrów podczas działania motoru, tak, iż nie mogli utrzymać się w powietrzu dłużej jak jedną minutę. W tym czasie motor przedstawiał siłę 9 koni parowych. Wynikła znowu trudność: sądzili, że można będzie do aeroplanu użyć śruby okrętowej — okazało się to niemożliwem. Po dwumiesięcznych usiłowaniach, wciąż bezowocnych, doszli wreszcie: w jaki sposób powietrze oddziaływa na śruby. Zbudowali dwie — zamiast jednej, aby módz większą przestrzeń powietrzną ogarnąć. Pierwszego wzlotu na aeroplanie własnej budowy dokonali w Kitty-Hawk, w pobliżu Davton. Burza zniszczyła ich pracę. — Zaledwie uszli z życiem. Zgoła tem niezrażeni, wzięli się znowu do pracy. Przy pierwszym wzlocie pękła jedna śruba. Potem przyszły mrozy. Musiano odłożyć wzlot do wiosny. Wreszcie nadszedł dzień pożądany. Pierwszy, wyższy wzlot w dniu 25 marca 1904 r. uniósł aparat na wysokość 105 stóp (31 metrów) i trwał 3 i pół sekundy. Motor okazał się dość silnym. Pierwszy to był aparat cięższy od powietrza. Drugi wzlot uniósł Orvilla na 35 m. w 12 sekund, w trzecim wzlocie Wilbur Wright wzbił się do 55 metrów. Niebawem bracia doszli do tego, że mogli przebywać 254 metrów z 59 sekund. Dziś po latach 10 Pegoud obraca się w powietrzu z całą swobodą, jak w salonie.

Do czego jeszcze dojdziemy?

## Do kogo należy powietrze?

To pytanie rozstrzygał sąd cywilny w Paryżu. Jest mianowicie właściciel ziemski p. Heurtebise, który ma posiadłość w Villaray i nie lubi — aeroplanów. A lotnicy dokuczali mu, jakby się nań zawzięli. Są to lotnicy: Esnault-Pelterie, Borel, Farman. Urządzali oni ciągle wzloty w Buc i okolicy. Przeciw nim wniósł skargę p. Heurtebise.

Jest on zdecydowanym przeciwnikiem lotnictwa; naokoło swych posiadłości kazał poustawiać wysokie słupy i tym podobne straszaki, aby uniemożliwić lotnikom wylądowanie na jego ziemi. To mu jednak nie wystarczało, chciał, by sprawiedliwość we własnej osobie przyszła mu w pomoc i wybudowała jakieś granice dla lotników. Rozumował tak: Prawo daje mi ziemię z tem, co jest nad nią i pod nią, kto więc przelatuje nad memi polami, zaczepia moje prawo własności. Nadto ponoszę szkodę nawet wtedy, gdy lotnik nie wysiada na mem polu, bo sam widok obniżającego się aeroplanu przestraszał niekiedy robotników rolnych, lub powstrzymywał ich od pracy, a ja przecież płacę im za to, by przy pracy patrzeli na ziemię, a nie gapili się na niebo.

Sędziowie pierwszej instancyi uznali tylko pierwszą część tych wywodów za uzasadnioną, w zasadzie jednak odrzucili skargę. Lotników Esnault-Pelterie'a i Farman'a skazano na zapłacenie skarżącemu po 1000 franków odszkodowania, ponieważ dochodzenia wykazały, że rzeczywiście ich

wzloty odciągały robotników pana Heurtebise od pracy.

Wyrok uzasadniono: „Jeśli posiadanie ziemi włącza prawo posiadania powietrza nad jej obszarem, to prawo posiadania tego powietrza może się oczywiście rozciągać tylko do wysokości potrzebnej do celów budowlanych lub do atmosfery, którą można wyzyskać do celów zalesienia. Jeśli tę wysokość oceni się i ustali podług zwyczajów krajowych, zdrowego rozsądku, praw naukowych i szczególnych umów, to przecież powietrze pozostanie zresztą wolnem i komunikacya powietrzna będzie wolną od wszelkich ograniczeń".

## Rozmaitości.

**Mysz i lew.** Ciekawe doświadczenie uczyniono w ogrodzie zoologicznym w Nowym Jorku. Mianowicie do klatki z lwem wpuszczono mysz. Lew spostrzegł ją natychmiast i skoczył ku niej. Mysz jęła uciekać co sił, piszcząc ze strachu. Wreszcie zmęczona mysz zatrzymała się, drżąc i piszcząc bojaźliwie. Lew zbliżył się do niej i jął ją oglądać z ciekawością, przechylając głowę na jedną to na drugą stronę. Wreszcie wyciągnął po nią łapę, ale tak delikatnie, że mysz znalazła się, jak w klatce poza pazurami. Lew zaczął się teraz bawić jak kot z myszą, podnosił więc łapę, dając myszy ujść kilka kroków, poczem łapał ją znowu. Nagle mysz zmieniła taktykę. Zamiast uciec w chwili, gdy lew podniósł łapę, potężnym skokiem znalazła się na łbie olbrzyma. Lew, przerażony tem okropnie, cofnął się gwałtownie w tył, tak, że całą siłą swego ciała uderzył o pręty klatki i zaczął ryczeć. Skorzystała z tego mysz i wciąż piszcząc uciekła. Z obojga bardziej przerażonym był najwidoczniej lew. Znaną jest rzeczą we wszystkich menażeryach, że myszy boi się wiele zwierząt, między niemi zaś największym tchórzem jest słoń.

**15.600 Schulzów.** Według najnowszej statystyki w Berlinie mieszka 15.600 ludzi, noszących nazwisko Schulz. 11.280 wabią się Müllerami, 10.170 Schmidtami, 6600 Meierami, 5860 Krügerami, 5340 jest Hoffmanów, 5270 Neumannów i 5090 Lehmanów, Krausów i Schröderów jest po 4000, kilka tysięcy jest także Fischerów, Langich oraz Schneiderów, nie mówiąc już o licznych Cohnach, Kühnach, Franke itd.

**Krewki misyonarz.** Wychodzące na Dalekim Wschodzie pismo: „Ussurijskij Kraj" opowiada o osobliwych sposobach „apostolstwa", jakie uprawia działający nad rzeką Ussuri pop-misyonarz, Roman Kim. Niedawno, po nabożeństwie, duchowny ten zaprosił do szkoły na duchowną rozmowę obecnych w cerkwi włościan. Rozmowa przeszła wkrótce w dyalog pomiędzy misyonarzem a Korejczykiem Pachem. Gdy Korejczyk nie dość szybko ulegał argumentom słownym o. Kima, misyonarz zaczął go bić po twarzy, potem zaś kazał go związać miejscowemu wójtowi. Dopiero na usilne nalegania obecnych wypuścił na wolność ofiarę swego krewkiego „apostolstwa".

**Zgon ordynansa ks. Józefa.** Z Kijowa donoszą: Pod Korcem umarł szlachcic chodaczkowy, Paweł Paszkowski, b. ordynans księcia Józefa Poniatowskiego. Paszkowski dożył **124** lat wieku.

**Fabrykant włamywaczem.** W Monachium Jerzy Stubenhofer, właściciel fabryki parkietów, został zdemaskowany jako przywódca zorganizowanej bandy opryszków. Niedawno temu dokonano włamania do mieszkania pewnego rotmistrza. Aresztowano portyera, musiano go jednak wypuścić, ponieważ nie było przeciw niemu żadnych dowodów. Teraz złapano prawdziwego sprawcę kradzieży, kiedy chciał sprzedać pewnemu złotnikowi srebrny puhar, należący do rotmistrza. Podczas rewizyi znaleziono w mieszkaniu Stubenhofera, oprócz przedmiotów pochodzących z mieszkania rotmistrza, mnóstwo przedmiotów w różnych domach skradzionych.

**Ewa z łysiną.** Źle z kobietami, orzekł dr Broig w „Bulletin médical". Źle, bo używają strojów nowoczesnych, których wpływ na ukształtowanie ciała i patologię rodziny jest fatalnym. Najsmutniejszym jest wniosek końcowy, że Ewa przyszłości za ozdobę głowy będzie miała — łysinę.

„W 30 latach mej praktyki" — pisze dr Broig — „stwierdziłem dokładnie, jak właściwości organiczne nowego pokolenia zmieniają się powszechnie, powoli, ale bez przerwy. Piersi zapadają się, barki wyginają się w łuk, zimne nogi stają się zjawiskiem zwykłem, ręce objawiają skłonność do fioletowego zabarwienia, twarz zwęża się, zmarszczki na czole występują coraz obficiej, trawienie psuje się.

Myślicie, że to koniec? Brak krwi oddziaływa na twarz i czaszkę, elastyczność por niknie, nos rozwija się coraz silniej. To są następstwa życia przy biurku i czytania przy sztucznem świetle. To pogorszenie się ogólnego stanu oddziaływa na skórę głowy, niweczy wydzielanie tłuszczu i wiedzie nieodwołalnie do utraty włosów. Już dziś skarżą się kobiety na wypadanie włosów, coraz silniejsze, co jest w rzeczywistości zapowiedzią łysiny, wyłącznego dotąd przywileju mężczyzn. Nareszcie i kobiety będą łysemi.

**Ponowny proces przeciwko handlarzom żywym towarem.** Proces przeciwko handlarzowi żywym towarem, Lubelskiemu, rozpocznie się 26 bm. przed Izbą karną w Bytomiu. Sąd rzeszy wyrok zapadły 18 lutego zniósł. Przewodniczyć Izbie karnej będzie dyrektor sądu ziemiańskiego, Lamby; pierwszy przewodniczący został przeniesiony do Izby cywilnej. Oskarżać będzie, jak w pierwszym procesie, prokurator Tzeuschler. Do rozprawy wezwano 80 świadków. Rozprawa potrwa conajmniej 5 dni.

**Dalsze katastrofy w Paryżu.** Zapadanie się ziemi w Paryżu trwa w dalszym ciągu. Zapadła się ziemia przy bulwarze Hausmanna w odległości mniej więcej 200 kroków od katastrofy przy rue de Havre. Czterech przechodniów pochłonęła przepaść, lecz na szczęście zdołano ich wydobyć. Przy rue de la Chapelle obniżyła się ziemia w promieniu kilku metrów. Ofiar katastrofa nie pochłonęła żadnych. Z przepaści przy rue de Havre wydobyto dwa trupy, a mnóstwo przedmiotów znalezionych przy tej sposobności wskazuje, iż więcej osób przy katastrofie życie postradało. Onegdaj przechodziła nad miastem silna burza, wywołując wielki popłoch wśród ludności.

**Powiatowa Kasa dla chorych w Drohobyczu.**

L. 4508/14.

Ogłasza niniejszem na posadę lekarza w Tustanowicach

**KONKURS.**

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna K 3.600, płatne kwartalnie.

Podania o nadanie tej posady wnosić należy na adres podpisanego najdalej do 20 lipca 1914 przy dołączeniu: 1) metryki urodzenia na dowód, że petent nie przekroczył 40 lat życia, 2) dyplomu doktorskiego, 3) dowodu obywatelstwa austryackiego, 4) dowodu odbytej przynajmniej 2-letniej praktyki w szpitalach lub przy większej Kasie chorych.

Józef Oktawiec m. p.
przewodniczący.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.)